

Piotr u steru, Bóg na łodzi

Świadectwo św. Josemaríi i
Świętych dotyczące miłości do
Papieża i ufności w Bogu

13-03-2023

Kończy się wyczerpujący dla Jezusa dzień. Przyszło Go słuchać tak wiele osób, że musiał mówić z łodzi należącej do jednego z Jego uczniów. Przedstawiał różne przypowieści: o siewcy, o zapalonej lampie, o ziarnku gorczycy... Pożegnawszy tłum, Jezus i Apostołowie wyruszają w kierunku wschodniego brzegu Jeziora

Tyberiadzkiego, być może na pokładzie tej samej łodzi. Dmucha łagodna bryza. Nie jest to najlepsza chwila na odpoczynek, ale Jezus znajduje oparcie dla głowy na rufie i zapada w sen. Ma całkowite zaufanie do doświadczonych rąk swoich Apostołów prowadzących łódź przez wody jeziora.

Wkrótce potem morze zaczyna się burzyć. Bryza stopniowo zmienia się w silny wiatr i uczestniczymy w przekazywaniu nowej *przypowieści*, tym razem uczynionej nie ze słów, ale opowiedzianej na żywo i bezpośrednio. Ewangelie mówią nam o wielkiej burzy, która grozi zatopieniem łodzi (por. Mk 4, 37). Ze względu na sytuację geograficzną tego obszaru, nie jest to coś rzadko spotykanego. Po północnej stronie jeziora znajdują się góry, zaś ono samo leży w depresji o głębokości dwustu metrów poniżej poziomu morza. Zdarza się co jakiś czas, że

kiedy zapada wieczór, wiatr z
wściekłością uderza od zachodu,
poruszając wody.

Na pokładzie, nie na brzegu

Wielu ojców Kościoła widziało w tej
łodzi wstrząsanej falami i wiatrem
obraz Kościoła. «Morze symbolizuje
życie obecne, niestabilność świata
widzialnego; burza oznacza
wszelkiego rodzaju udręki, trudności,
które gnębią człowieka. Łódź
natomiast przedstawia Kościół,
zbudowany przez Chrystusa i
prowadzony przez apostołów»[1].
Podczas swojej ostatniej audiencji
ogólnej, po prawie ośmiu latach na
tronie następcy Piotra, Benedykt XVI
wyznał, że obok dni słońca i łagodnej
bryzy przeżywał również inne
chwile, podczas których wiały
gwałtowne wiatry. «Wiedziałem
jednak zawsze – ciągnął – że w tej
łodzi jest Pan, i wiedziałem zawsze,
że łódź Kościoła nie jest moja, nie jest

nasza, lecz Jego. I Pan nie pozwoli, by zatoneła; to On ją prowadzi, z pewnością również za pośrednictwem ludzi, których wybrał, bo tak chciał»[2].

Ta pewność, która jest częścią światłocienia wiary, popycha nas, aby nie patrzeć na burzę z brzegu, jak gdyby było to zjawisko nam obce. Nie jest to rejs, podczas którego część załogi tylko się rozgląda. Jesteśmy rybakami, towarzyszami pracy Piotra i Apostołów. Jesteśmy odpowiedzialni – każdy z tego miejsca, w którym się znajduje – za pomoc tym, którzy płyną na pokładzie. Mamy również podtrzymywać Papieża, który nas prowadzi.

Zaledwie dwa tygodnie po ostatniej audiencji swojego poprzednika, po zakończeniu swoich pierwszych słów w dniu wyboru, Papież Franciszek przypomniał nam, że nas potrzebuje,

co od tego czasu zwykł nam mówić często: «A teraz chciałbym udzielić błogosławieństwa, ale najpierw — najpierw mam do was prośbę — zanim Biskup pobłogosławi lud, proszę was, byście pomodlili się do Pana, by pobłogosławił mnie; o modlitwę ludu proszącego o błogosławieństwo dla swojego biskupa. Odmówmy w milczeniu tę waszą modlitwę za mnie»[3]. Tak uczył nas również postępować św. Josemaría. Już bardzo wcześnie miał nadzieję, że wszystkie osoby z Opus Dei i ci, którzy w taki czy inny sposób będą się zbliżać do ciepła tej rodziny, będą mogli codziennie modlić się za Papieża, prosząc konkretnie Boga, żeby go zachował, żeby go ożywił, żeby go uczynił błogosławionym i żeby go nie wydał w moc nieprzyjaciół jego[4].

Miłość do Papieża — dar, który się przyjmuje

O zmierzchu 23 czerwca 1946 roku św. Josemaría przybył do Rzymu po wielu perypetiach, pośród których był inny sztorm, tym razem na Morzu Śródziemnym. Mieszkanie wynajęte przez jego dzieci miało niewielki taras wychodzący na Piazza Città Leonina. Stamtąd można było oglądać w oddali okna apartamentów Papieża Piusa XII. Założyciel Opus Dei spędził noc na czuwaniu, modląc się za Kościół i za Biskupa Rzymu. W wiele lat później opowiadał, że jakiś hierarcha wyśmiewał się z tego synowskiego gestu, być może uważając go za naiwny lub bezużyteczny: «Śmiano się ze mnie. W pierwszej chwili to szyderstwo sprawiło mi cierpienie. Potem rozwinęło w moim sercu miłość do Biskupa Rzymu o mniej hiszpańskim charakterze – to znaczy, nie taką, która tryska z entuzjazmu – ale o wiele trwalszą, dlatego że rodzącą się z refleksji: bardziej

teologiczną, a w związku z tym głębszą»[5].

Miłość do Ojca Świętego, który jest «trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności zarówno biskupów, jak rzeszy wiernych»[6], dojrzewa stopniowo na przestrzeni lat. Na początku z pewnością karmi się ludzkim entuzjazmem, który z czasem staje się «bardziej teologiczny», bardziej świadomy swoich racji, swojego znaczenia i swojego nadprzyrodzonego charakteru, trudnego do wytłumaczenia tylko przy pomocy ludzkich parametrów.

Święty Josemaría żył za panowania kilku Papieży. Kiedy był mały, Kościołem rządził św. Pius X i to jemu św. Josemaría zawdzięcza łaskę tak wczesnego przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Potem, postanowił zostać kapłanem, kiedy Papieżem był Benedykt XV. Opus Dei zrodziło się za

pontyfikatu Piusa XI i otrzymało ostateczną aprobatę z rąk czcigodnego Piusa XII, pierwszego papieża, z którym św. Josemaría spotkał się osobiście. Święty Jan XXIII przyjmował go wiele razy, okazując mu ojcowską miłość, zaś od św. Pawła VI usłyszał «pierwsze słowa uczucia i serdeczności»[7] po przybyciu do Rzymu. Założyciel Opus Dei zapisał w *Drodze* coś, co Bóg podarował mu od młodości i co stało się nicią przewodnią podczas każdego z tych pontyfikatów: «Dzięki Ci, Boże mój, za miłość do Papieża, którą rozпалиłeś w moim sercu»[8].

Te słowa sugerują nam, że miłość do Biskupa Rzymu jest czymś, czego nie kontrolujemy koniecznie naszą siłą woli, czysto teoretycznym przekonaniem albo naturalną sympatią. Przy pomocy tej krótkiej modlitwy św. Josemaría dziękuje za tę miłość jako za dar Boży, jako za coś otrzymanego za darmo. W ten

sposób najlepiej wyjaśnić to, czego nauczył się owej pierwszej rzymskiej nocy: nauczył się miłować Papieża miłością otrzymaną od Boga, która nie jest na łasce i niełasce burz, która nie zależy od mniejszej lub większej bliskości. W poranek dnia swojego zgonu założyciel Opus Dei prosił, żeby osoba bliska Pawłowi VI przekazała mu następującą wiadomość: «Możecie go też zapewnić o tym – gdyż sami słyszeliście, że wielokrotnie to mówiłem – że ofiarowałem Panu swoje życie za Papieża, ktokolwiek by nim był»[9].

Św. Josemaría, św. Katarzyna, św. Hieronim...

W głównej siedzibie Opus Dei w Rzymie niewielka srebrna skrzynia zawiera relikwie Św. Katarzyny ze Sieny. Na emalii relikwiarza można przeczytać po łacinie: «Prawdziwie miłowała uczynkami Kościół i

Biskupa Rzymu». Święta z XIV wieku pisała w jednym ze swoich listów, odnosząc się do Papieża: «To bowiem, co dajemy Chrystusowi na ziemi, dajemy Chrystusowi w niebie, czy jest to szacunek, czy zniewaga»[10]. Prosiła również w innym liście: «W wielkiej pokorze pragnę, abyśmy z czułością i miłością zaufali Chrystusowi w niebie i Chrystusowi na ziemi, który Go zastępuje. Pragnę też, abyśmy odnosili się z wielkim szacunkiem do Krwi, do której klucze dzierży Chrystus na ziemi»[11].

To przekonanie w odniesieniu do Biskupa Rzymu – otoczonego w owym wieku skomplikowanymi burzami – pozwalało św. Katarzynie przyjąć ogromną odpowiedzialność, jaka ciąży na ramionach Papieży i prowadziło ją do odmawiania za nich intensywnej modlitwy wstawienniczej. Święty Josemaría – czytelnik pism Świętej ze Sieny –

mawiał również: «Tysiąckrotnie
odgryzłbym sobie język i wypluł
daleko, zanim pozwoliłbym sobie na
najmniejsze szemranie w stosunku
do tego, którego najbardziej miłuję
na ziemi, po Panu i Najświętszej
Maryi Pannie – do *il dolce Cristo in
terra* – jak zwykle mówię,
powtarzając słowa św.

Katarzyny»[12]. Ta postawa jest
całkowitym przeciwieństwem
negatywnego publicznego
wypowiadania się na temat Papieża
albo podważania zaufania do niego,
również w tych przypadkach, w
których nie podziela się jakiegś
konkretnej osobistej opinii. Gdyby
wydarzyła się ostatnia z tych
sytuacji, przynajmniej «religijne
posłuszeństwo rozumu i woli należy
okazywać»[13] jego nauce.

Świadectwa tej jedności z Papieżem
w życiu świętych są tak liczne jak
sami święci. Aby wymienić jeszcze
tylko jedno, możemy pomyśleć o tym,

co niemal tysiąc lat przed św.
Katarzyną pisał do Papieża św.
Damazego św. Hieronim w swoim
lapidarnym i gorącym stylu: «Ja,
postępując tylko za Chrystusem,
łączę się z Twą Świątobliwością, to
jest ze stolicą Piotra. Wiem, że na tej
Opocze zbudowany jest Kościół.
Ktokolwiek by poza tym domem
pożywał baranka, bezbożnym jest.
Jeśli kto nie będzie w Arce Noego,
zginie w czasie potopu»[14].

Ostatecznie moglibyśmy powiedzieć,
że łódź Kościoła orientuje się przy
pomocy trzech źródeł: najpierw
Chrystus, który, chociaż niekiedy śpi,
jest obecny wszędzie i w każdym
członku załogi. Następnie Maryja
jako gwiazda, która nam świeci,
choćby fale były wielkie, a następnie
Piotr, u steru, z polecenia samego
Jezusa. «Chrystus. Maryja. Papież.
Czyż przy pomocy trzech słów nie
wskazaliśmy trzykrotnej miłości,

która obejmuje całą katolicką wiarę?»[15].

Modlić się pośród fal i wichrów

Rozważając tę burzę na jeziorze Genezaret, św. Augustyn zachęcał do ufności w stosunku do tego, kto naprawdę rządzi nie tylko łodzią, ale całym światem: «Naśladuj morze i wiatry i bądź posłuszny Stwórcy. Morze jest posłuszne nakazowi Chrystusa, a ty jesteś głuchy? Wiatr się uspokaja, a ty dmuchasz? Cóż się dzieje? Ja mówię, ja robię, ja myślę, że... Czymże jest to wszystko, jeśli nie dmuchaniem i odmową, aby się uspokoić na głos Chrystusa? Niech fale nie zmyją was z pokładu, kiedy w waszym sercu zapanuje zamęt»[16].

Nic nie wymyka się opatrnościowym planom Boga — również wiatry ani fale. *«„Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!”*. Początkiem wiary jest

uświadomienie sobie, że potrzebujemy zbawienia. Nie jesteśmy samowystarczalni, sami; sami toniemy — potrzebujemy Pana, jak starożytni żeglarze potrzebowali gwiazd. Zaprośmy Jezusa do łodzi naszego życia. Powierzmy Mu nasze lęki, by On je pokonał. Jak uczniowie, doświadczymy tego, że z Nim na pokładzie łódź nie tonie»[17].

Jednakże, aby to przekonanie zapuściło w nas korzenie, trzeba wejść w jego logikę poprzez życie kontemplacyjne, życie modlitewne otwierające się na działania Boga, które często są dla nas zaskakujące. Będziemy musieli zrezygnować z pokusy przejęcia steru w nasze ręce. «Miłość do Biskupa Rzymu powinna być naszą piękną namiętnością – mówił św. Josemaría – ponieważ w nim widzimy Chrystusa. Jeżeli obcujemy z Panem w modlitwie, będziemy kroczyć z nieskrępowanym spojrzeniem, które pozwoli nam poznawać działanie

Ducha Świętego, także w wydarzeniach, których czasem nie rozumiemy albo które powodują nasz płacz lub ból»[18].

Nawet sen Jezusa na łodzi jest odkupieńczy. Ta pozorna bezczynność jest Jego zwyczajnym sposobem działania. Odwołuje się On do naszej wolności. Angażuje nas w cudowną misję niesienia ludziom nieskończonej miłości Jego Ojca. Jego serce jest zawsze czujne, «Oto nie zdrzemnie się ani nie zaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem» (Ps 121, 4). Choćbyśmy czasami nie rozumieli tempa albo sposobu Jego działania – Jego cierpliwości – zawsze będziemy mogli na koniec powiedzieć, że «uśmierzając wzburzenie wód, równocześnie uśmierzył wzburzenie dusz»[19].

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Benedykt XVI, Anioł Pański, 7 sierpnia 2011 r.

[2] Benedykt XVI, Audiencja, 27 lutego 2013 r.

[3] Franciszek, Błogosławieństwo apostołskie *Urbi et orbi*, 13 marca 2013 r.

[4] Por. *Preces Opus Dei*. Znajduje się tam tradycyjna modlitwa *Oremus pro Pontifice*.

[5] Św. Josemaría, *List* 17, 19.

[6] II Sobór Watykański, konstytucja dogmatyczna *Lumen Gentium*, 23.

[7] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 46.

[8] Św. Josemaría, *Droga*, 573.

[9] Bł. Álvaro del Portillo, *O Założycielu Opus Dei: rozmowa z biskupem Álvaro del Portillo przeprowadzona przez Cesare*

Cavalleri, tłum. Iwona Wesołowska,
Wydawnictwo Księży Marianów,
Warszawa 2004, str. 268.

[10] Św. Katarzyna ze Sieny, *List* 207, I, 436. Tekst polski za: Św. Katarzyna ze Sieny, *Listy*, tłum. Ludmiła Grygiel, W Drodze, Poznań 1988, *List CCVII Do Rządzących Florencją*, str. 150.

[11] Św. Katarzyna ze Sieny, *List* 28, I, 549. Tekst polski za: Św. Katarzyna ze Sieny, dz. cyt., *List XXVIII Do Bernabò Viscontiego*, str. 53.

[12] Św. Josemaría, *List* 17, 53.

[13] Kodeks prawa kanonicznego, 752. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 892.

[14] Św. Hieronim, *List do Papieża Damazego*, 2. Tekst polski za: Św. Hieronim, *Listy*, tom I, tłum. ks. dr Jan Czuj, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1952.

[15] Św. Josemaría, *Instrukcja na temat nadprzyrodzonego ducha Dzieła*, 31.

[16] Św. Augustyn, Kazanie 63, 3.

[17] Franciszek, Homilia, Nadzwyczajna modlitwa błagalna o ustanie pandemii, 27 marca 2020 r.

[18] Św. Josemaría, *Kochać Kościół*, 30.

[19] Św. Cyryl, w *Catena Aurea*, Łk 8,22-25.

Diego Zalbidea y Andrés
Cárdenas Matute